Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

CZWARTEK	CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 8 Marek.					
23. CZERWCA 1921.	Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
	Miesięcznie	Marek 190	Marek 175	Marek 250	Marek 240	Marek 189
NR. 140. — ROK XXIX.	Redakcya (tel. Nr. 198) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).					

Dalsze dymisye ministrów

Dlaczego prez. Witos nie chce współpracować Ze Zw. L. N.?

Kruszący się gabinet p. Witosa otrzymał nowy cios. Narodowe Zjednoczenie Ludowe, obok ludowców drugi centrowy filar większości rządowej, wypowiedziało wczoraj współudział w tej większości i wycofało pp. Skulskiego i Dąbrowskiego z gabinetu. Tak więc prez. Witos, który w swym liście do p. Dubanowicza zapewnia, że nie zgodził się na plan rozszerzenia podstawy sejmowej rządu z obawy, by gabinet nie popadł w nowe przesilenie, sam wywołał przesilenie przez swoją odmowę, daną Zjednoczeniu. Przesilenie to — mimo zaprzeczeń prasy lewicowej — istniało ciągle, a wczoraj rozszerzyło się tylko na nowych członków gabinetu.

Kilkakrotnie już podnosiliśmy na tem miejscu — a klub Ch. D. popierał tę myśl w Sejmie, — że rząd p. Witosa z dotychczasową szczupłą i chwiejną większością istnieć nie może, ale ją na prawo lub na lewo rozszerzyć musi. Wymaga tego poważna sytuacya zewnętrzna, wobec której stać winien rząd uzbrojony w bezwzględne i chętne zaufanie Sejmu. Na lewicy nikt nie okazuje ochoty wejścia do większości, rozszerzenie jej zatem możliwe było i jest tylko przez przyłączenie do niej Związku Ludowo-Narodowego. Zjednoczenie z p. Dubanowiczem na czele uznało wreszcie — nauczone doświadczeniem — słuszność tej myśli i poprosiło prez. Witosa, by do wtorku wyraził o niej swe zdanie.

Dlaczego prez. Witos nie zgadza się na współpracę ze Związkiem Lud.-Nar., z którego przedstawicielem zasiadał już w gabinecie koalicyjnym od sierpnia do listopada r. 1920? Względy wyborcze, obawa przed demagogią Stapińskiego, nie mogą być decydujące, gdy chodzi o sprawy państwa. W ważnych sprawach polityki zewnętrznej nie istnieje między P. S. L. a Z. L. N. zbyt daleko idąca różnica zdań, a co się tyczy polityki wewnętrznej, to program prac sejmowych i rządowych może być przy dobrej woli wspólnie wypracowany przynajmniej na czas kilku miesięcy, t. j. do załatwienia sprawy Wilna i Galicyi Wschodniej.

Dlaczego więc p. Witos nie chce pracować ze Związkiem Lud.-Nar.? Czy obawia się, że Związek zażąda wstąpienia p. Dmowskiego do gabinetu jako ministra spraw zagranicznych? Jeśli już przy ul. Miodowej nie może na rozkaz anonimowego mocarstwa urzędować polityk niewątpliwie tam kompetentny, a nie może — z powodu swego antysemityzmu i dlatego, że p. Witos wobec tego mocarstwa czuje jakieś zobowiązania, to kwestya ta może dałaby się rozwiązać kompromisowo, by i minister spraw zagran. był ukwalifikowanym i Związek Lud.-Nar. zadowolonym i p. Witos wobec groźnego mocarstwa — w porządku. Notujemy domysł o bojaźni p. Witosa przed żydostwem z tego powodu, że przy każdem bodaj przesileniu nasza prasa lewicowo-żydowska zapewnia, iż powołanie p. Dmowskiego grozi Polsce zagranicą najgorszemi komplikacyami. I ostatnia awantura, jaką p. Witos urządził, gdy Chrześc. Demokracya przy omawianiu kwestyi następstwa po ks. Sapiesze wymieniła nazwisko b. prezesa Komitetu Paryskiego, potwierdza te domysły.

I my więc i cały kraj nie rozumie, dlaczego p. Witos wyklucza od udziału w rządzie całe wielkie stronnictwo, nie zapytawszy o jego warunki, nie spróbowawszy dojść z niem do porozumienia. P. Witos jest winowajcą tego stanu niepewnej równowagi, w jakiej z tego powodu rząd się stale znajduje. Łatanie gabinetu już nie wystarcza, trzeba go odnowić. Dymisya pp. Skulskiego i Dąbrowskiego przypomina, że sprawy nie da się odwlec do feryi sejmowych, a temsamem do jesieni, i w ten sposób przedłużyć o kilka miesięcy żywot kulawego rządu obecnego. Trzeba odpowiedzieć teraz zaraz na pytanie, z jakich powodów prez. Witos rozpaczliwie się broni przed stworzeniem solidnej i jedynie dziś możliwej większości sejmowej i naraża rząd na wstrząśnienia, kruszenie się i wieczną niepewność, przez to zaś państwo całe na poważne szkody?

„Zgubne niejasności".

Prof. Stroński w „Rzplitej" zwraca uwagę na sprzeczność uchwały podkomisyi w sprawie Wilna. Naprzód się w tej uchwale mówi, że związek między Wileńszczyzną a Polską musi być nierozerwalny. Potem się mówi, że wniosek p. Hymans'a byłby możliwy, gdyby ten związek ustalał. A jeszcze dalej mówi się, że we wniosku p. Hymans'a ten ścisły i nierozerwalny związek z Polską jest ustalony.

Otóż to jest najpospolitszą nieprawdą.

Wniosek p. Hymans'a — pisze prof. Stroński — ustala jedynie ścisły i nierozerwalny związek Wileńszczyzny i Kowieńszczyzny razem związanych w Państwo Litewskie.

„Nie ustala natomiast wniosek p. Hymans'a żadnego ścisłego związku między Polską a tem Państwem Litewskiem. Przewidywane są jedynie umowy polityczne, wojskowe i gospodarcze, które mogą być zawarte lub nie, po zawarciu mogą być wykonywane lub nie, a w razie oporu jednej ze stron całkowicie odpadają. Związek rzekomy Polski z tą Litwą, wedle wniosku p. Hymans'a, nie jest ani trochę ściślejszy, niż między Polską a jakimkolwiek krajem obcym, z którym możemy zawrzeć takiesame umowy, czy to z Rumuią, czy też z Japonią.

Żaden sumienny prawnik i żaden sumienny polityk nie może inaczej określić wartościowych umów, przewidzianych we wniosku p. Hymans'a".

Rozumowanie to jest logiczne i jasne. Podkreślić przytem trzeba dziwną metodę prasy lewicowej, polegającą na przemilczaniu tego właśnie braku jakiejkolwiek łączności federacyjnej między Polską a Litwą w projekcie Hymans'a. Uchwała podkomisyi sejmowej przyjmuje i projekt Hymans'a i potrzebę stałego i ścisłego związku między Polską a Litwą. Jest to sprzeczność, która się tłómaczy jedynie okolicznością, że jednomyślna uchwała podkomisyi jest rezultatem kompromisu między prawicą a lewicą. Oczywiście Sejm zajmie jedynie racyonalne stanowisko, t. j. zażąda uzupełnienia projektu Hymans'a postanowieniami, które stworzą między Polską a Litwą węzeł federacyjny, w projekcie obecnym nieistniejący.

Dzienniki obliczają, że dwukantonowa Litwa liczyć będzie 95.000 km² i 3,600.000 mieszkańców. Kanton kowieński: 47.000 km² i 2 miliony mieszkańców; kanton wileński 48.000 km² i 1,600.000 mieszkańców. W pierwszym kantonie większość, bo 68 procent, tworzyć będą Litwini, w drugim ludność w 55 proc. jest polską. Dodajmy jednak, że obliczenie to opiera się na przypuszczeniu, że w skład Litwy wejdzie korytarz łotewski, oraz obszar polski ze Słonimem, Lidą i Grodnem! Jest chyba wykluczonem, by te wszystkie polskie ziemie, dzisiaj pod zarządem Polski pozostające i ludności litewskiej zupełnie pozbawione, przemocą odrywano od Polski...

Przesilenie rządowe istnieje nadal

Nar. Zjedn. Lud. wycofuje się z rządu. — Min. Skulski i wiceminister Dąbrowski podali się do dymisyi.

Warszawa. (Telef. wł.) Wtorek minął pod bardzo silnem napięciem w Sejmie i we wszystkich kołach politycznych związanych ze stanowczem wystąpieniem N. Z. L. Do południa nie było żadnych informacyi o odpowiedzi Witosa na list Zjednoczenia. Dopiero o godz. 1 prezes Zjednoczenia poseł Dubanowicz otrzymał obszerny list, w którym Witos oświadcza, że nie może załatwić sprawy w myśl uchwały Zjednoczenia. List premiera Witosa brzmi:

„Uważając zadanie obecnego rządu za spełnione, zaproponowałem sam przed miesiącem ustąpienie, pozostawiając stronnictwom sejmowym kilkodniowy czas na utworzenie nowego rządu. Ze swej strony na konferencyi przedstawicieli położyłem nacisk na potrzebę stworzenia gabinetu koalicyjnego. Większość stronnictw sejmowych, do których należało także i Narodowe Zjednoczenie Lud., osobną uchwałą poleciła mnie utrzymanie rządu. Uwzględniając ciężkie położenie państwa, zastosowałem się do tej uchwały i podjąłem się tego zadania.

Platforma, na której miał się utworzyć rząd została zaakceptowana dnia 24 maja przez stronnictwa mające tworzyć większość, a zatem i przez klub N. Z. L. Usiłowania moje napotykały na trudności wobec ingerowania stronnictw przy obsadzaniu poszczególnych tek i często niemożliwych do połączenia rozbieżności poglądów i interesów tych stronnictw. Dobiegające do końca układy zostały zerwane przez posła Czerniewskiego. Wniesionej przezemnie dymisyi dnia 27 maja b. r. nie przyjął pan Naczelnik państwa na skutek uchwały klubów, do których N. Z. L. także należał. Na skutek interwencyi pana marszałka Sejmu wobec takiego obrotu sprawy pozostałem na stanowisku i doradzałem moim kolegom w gabinecie to samo uczynić. Gdy Rada ministrów uchwaliła nie podtrzymywać swojej dymisyi, przystąpiłem do uzupełnienia gabinetu.

Jedyną teką, która miała być obsadzona w porozumieniu ze stronnictwami, była teka ministra spraw zagranicznych. Pan Skirmunt został zamianowany w porozumieniu z panem prezesem dokonanem za pośrednictwem pana ministra Skulskiego.

I właśnie w tym czasie kilka stronnictw sejmowych, a wśród nich i N. Z. L. podjęło powtórnie dyskretne wprawdzie, ale niemniej jednak znane zabiegi o utworzenie gabinetu opartego na zupełnie innej podstawie. Zabiegi te, o ile mi wiadomo, nie doprowadziły do skutku, wywołując jedynie atmosferę przesileniową, która poza innymi ujemnymi skutkami, utrudniała mi uzupełnienie gabinetu, a gabinetowi wytężoną pracę, jakiej wymagają obecne stosunki.

Dziś, gdy rząd jest skompletowany, uchwała N. Z. L. nie żąda nic innego, jak otwarcia ponownego przesilenia gabinetowego bez widoków szybkiego i pomyślnego załatwienia, jak uczą dotychczasowe doświadczenia, a ostatnio takie doświadczenie zrobione przez pana prezesa.

Na wszczynanie w tym czasie długotrwałych, a może bezowocnych układów między stronnictwami nie pozwalało mi poczucie odpowiedzialności wobec państwa. Jakkolwiek w zasadzie nie neguję korzyści płynących z rozszerzenia podstaw rządu, czemu dałem wyraz, wysuwając już przed miesiącem potrzebę koalicyjności, zdaję sobie sprawę, iż mimo to stan przesilenia może zaistnieć, jeżeli N. Z. L. zechce wyciągnąć konsekwencye, które zapowiada w swojej uchwale.

Wtedy jednakże odpowiedzialność za nie będzie wyraźnie umiejscowiona.

Łączę wyrazy poważania.

Podpisano: Witos.

Wiadomość o odpowiedzi Witosa wywołała we wszystkich klubach bardzo silne wrażenie. O godz. 3 zebrało się Zjednoczenie na narady, niespełna godzinne. Nadzieje lewicy na rzekome rozbicie względnie rozluźnienie tego klubu zawiodły całkowicie. Po dyskusyi zapadła uchwała, ażeby przedstawiciela Nar. Zjedn. Lud. wycofać z rządu. Min. Skulski oświadczył, że po otrzymaniu od prezydenta takiej odpowiedzi pozostaje mu tylko podać się do dymisyi. O godz. 4 po poł. min. Skulski i wicem. spraw zagran. Dąbrowski złożyli na ręce Witosa podania o dymisyę.

Wieczorem po posiedzeniu o godz. 8 wieczorem Nar. Zjedn. Lud. zebrało się na dalsze obrady w celu ustalenia tekstu deklaracyi.

W tej chwili, kiedy nasz korespondent telefonuje, g. 12.30 w nocy, obrady Zjednoczenia trwają nadal. Chodzi o to, czy deklaracya, jaką Zjednoczenie ogłosi, będzie zapowiedzią przejścia do bezwzględnej opozycyi, czy też zapowie zachowanie neutralności wobec rządu. Lewica jest wypadkiem tym bardzo zaskoczona. Liczy ona na ciągłe nieporozumienia wewnętrzne w Zjednoczeniu, które rzekomo miałyby się komplikować, o ile premier Witos — co leży w jego zamiarach — nie przyjąłby dymisyi Skulskiego. Sytuacyę całkowicie wyjaśni deklaracya Zjednoczenia.

(Dalszego sprawozdania nie otrzymaliśmy z powodu przerwania linii telefonicznej).

Warszawa. (Telef. wł.) Premier Witos postanowił wytrwać na stanowisku, że przesilenie nie istnieje.

P. Pluciński gen. komisarzem w Gdańsku.

Warszawa. P. A. T. „Monitor Polski" podaje: Naczelnik państwa postanowieniem z 21 b. m. odwołał p. Macieja Biesiadeckiego ze stanowiska komisarza generalnego rządu polskiego w Gdańsku i mianował na to stanowisko p. Leona Plucińskiego, podsekr. stanu w min. b. dzielnicy pruskiej.

GAŁECKI POWRACA.

Warszawa. (E. E. Radio). Korzystającego z urlopu delegata generalnego Gałeckiego wezwano do powrotu na stanowisko.

PODNIESIENIE MNOŻNIKA DROŻYŹN.

Warszawa. (E. Ex.) Dzisiaj w południe na konwencie seniorów dr. Steczkowski przedstawił sprawy skarbowo-budżetowe. Na wniosek dra Steczkowskiego podniesiono mnożnik drożyźniany urzędnikom miejscowości pierwszej kategoryi z 526 na 580, odpowiednio podniesiono inne kategorye.

Warszawa. (E. Ex.) Zjazd kolejarzy polskich uchwalił domagać się podwyższenia mnożnika o 50%, postawił także inne żądania ekonomiczne, żądając odpowiedzi do środy.

JAK LITWA POJMUJE STAN POKOJOWY.

Wilno. (E. E. Radio). W pasie neutralnym powstały zorganizowane przez rząd kowieński oddziały partyzanckie, rzekomo przeznaczone do walki z bandytyzmem. Oddziały te, stanowiące awangardy litewskie, obserwują placówki polskie, uprowadzają i rozstrzeliwują żołnierzy środkowo-litewskich. Usiłują utworzyć milicyę miejscową, co napotyka na silny opór ludności.

Spokój powraca na Górnym Śląsku.

Bytom. P. A. T. „Gazeta Ludowa" w Katowicach pisze: Likwidacya powstania obecnie szybko postępuje naprzód i niebawem zostanie ukończona. Polskie oddziały powstańców cofają się powoli. Dotychczasowe powstańcze władze wojskowe oddają władzę w ręce polskich władz cywilnych, które tworzą oddziały milicyi i żandarmeryi celem utrzymania porządku. Jeżeli Niemcy również przeprowadzą rozbrojenie i komisya międzysojusznicza względnie wojska jej dopilnują tego rozbrojenia, można się spodziewać w najbliższych dniach nastania normalnych stosunków na G. Śląsku.

Obsadzenie strefy neutralnej.

Bytom. (E. Ex.). Według gazet niemieckich w okręgu kozielskim do miejscowości, leżących w pobliżu linii demarkacyjnej powstańców wkroczyły wojska komisyi międzysojuszniczej. W okręgach Oleśno, Lubliniec, Tarnowskie Góry wojska komisyi międzysojuszniczej obsadziły wiele miejscowości. Anglicy doszli do Grodzienia. Polacy byli onegdaj jeszcze w Wysokiem. Do Oleśna przyjechała znaczna ilość Niemców z polskich obozów koncentracyjnych, celem wymiany za jeńców wziętych przez wojska niemieckie.

UTWORZENIE MILICYI LOKALNEJ.

Bytom. (E. Ex.) Dzienniki niemieckie donoszą, że komendant okręgu raciborskiego, kozielskiego i Krapic, pułk. Salvioni zarządził we wszystkich wsiach, leżących na prawym brzegu Odry okręgu raciborskiego utworzenie oddziałów miejscowych, czem zajmie się kontrolor okręgu, Juvren. Uzbrojenie tych oddziałów ma się składać z rewolweru i pistoletu, wszelką inną broń należy oddać zarządom gminnym, które oddadzą ją wojskom komisyi międzysojuszniczej.

DALSZE POSIŁKI ANG. NA G. ŚLĄSK?

Bytom. P. A. T. Pisma niemieckie zamieszczają rzekomą depeszę Reutera, według której gen. Henneker zażądał podobno dalszych czterech batalionów angielskich oraz jednej dywizyi jazdy dla wzmocnienia oddziałów angielskich na G. Śląsku.

CZEGO ŻYCZĄ SOBIE NIEMCY.

Według „Berliner Tageblatt" bolszewizm na G. Śląsku rozrasta się. Niedaleko kwatery Korfantego miała (?) się zorganizować czerwona armia. Na wielu kopalniach — zdaniem tego dziennika — powiewa już czerwony sztandar, a niektóre dyrekcye pracują pod robotniczą dyktaturą.

POŻYCZKA DLA POLSKI — I G. ŚLĄSK.

Warszawa. (Telef. wł.). Morgan rozmawiał z przedstawicielem jednego z pism w sprawie gospodarczego położenia Europy i oświadczył — jak donoszą — że natychmiast po uregulowaniu kwestyi górnośląskiej Polska uzyska bardzo korzystną pożyczkę dla siebie w Europie.

Rezultaty narad paryskich.

Interwencya mocarstw w Atenach.

Paryż. (E. Ex. Radio). Konferencya Brianda z Curzonem, w której uczestniczył także Bonin Longare, została zakończona. Powzięto zgodną decyzyę co do interwencyi w zatargu grecko-tureckim. Postanowiono wysłać do Aten wspólną depeszę, żądającą ewakuacyi Azyi Mniejszej, nie wyłączając Smyrny przez wojska greckie. Praw mniejszości greckiej mieliby bronić żandarmi międzynarodowi. Kwestyę Tracyi wschodniej odroczono do negocyacyi ateńskiej. Jeżeli rząd grecki propozycyę odrzuci, mocarstwa rezerwują sobie wolność działania. Jeżeli przyjmie, mocarstwa zwrócą się do strony drugiej z odnośnemi propozycyami. W kwestyi górnośląskiej nie powzięto żadnych decydujących uchwał. Poruszono kwestyę miejsca obrad najbliższego posiedzenia Rady najwyższej. Przypuszczają, że zbierze się ona w połowie lipca w Paryżu. Na koniec dano wyraz zadowoleniu z powodu jednomyślności poglądów wśród trzech wielkich mocarstw.

GRECYA PRZYJĘŁA POŚREDNICTWO.

Paryż. P. A. T. (Havas). Wedle doniesień ze Smyrny, zgodziła się Grecya na propozycyę pośrednictwa aliantów.

WSTRZYMANA OFENZYWA GRECKA.

Ateny. P. A. T. Obiegają pogłoski, że rozpoczęcie nowej ofenzywy w Małej Azyi przez wojska greckie zostało odroczone conajmniej na miesiąc.

Jeszcze tylko Polska i Turcya.

(SZCZEGÓŁY MOWY LLOYD GEORGE'A).

Wiedeń. P. A. T. „N. Fr. Presse" donosi z Londynu: Lloyd George otwierając konferencyę ministrów dominiów angielskich, powiedział: Dwie kwestye wywołują jeszcze troski: sprawa rozbrojenia i sprawa odszkodowania. Problem rozbrojenia uważamy za rozwiązany. Flota niemiecka zniknęła, a armia niemiecka nie ma już tej siły co niegdyś; dawniej milionowa, liczy obecnie zaledwie 100.000 (!) żołnierzy. Istnieją jeszcze wprawdzie regularne formacye, ale za stosunki te nie są odpowiedzialne Prusy ale Bawarya. Lecz także i te trudności będą załatwione.

Są jeszcze pozatem dwie kwestye, mianowicie rozgraniczenie Polski i Litwy, sprawa Górnego Śląska i pokoju z Turcyą. Dopiero po rozwiązaniu tych kwestyi będzie można mówić, że pokój w Europie został przywrócony. Odbudowa Europy i trwały pokój będą możliwe dopiero wtedy, gdy traktaty będą przyjęte i przymus ich będzie działał na wszystkich. Poszczególne warunki mogłyby być jeszcze zmienione, ale tylko w razie, gdyby wszystkie strony zgodziły się na to.

Mamy w Japończykach szczerych sprzymierzeńców; oddali nam niepospolite usługi, których Anglia nie zapomni. W czasie wojny towarzyszyli naszym wojskom w Australii i Nowej Zelandyi, gdy niemieckie krążowniki niepokoiły Ocean. Życzymy sobie utrzymać wypróbowane przyjazne stosunki i rozwiązać kwestye, czy Japonia potrafi z nami działać ręka w rękę na Dalekim Wschodzie. — Przyjazna współpraca ze Stanami Zjednoczonymi jest dla nas zasadą dyktowaną przez instynkt i rozum. Życzymy sobie współpracy z wielką republiką we wszystkich częściach świata. Chcemy omówić ze Stanami każdą propozycyę, zmierzającą ku ograniczeniu zbrojeń, nie zapominajmy jednak, że życie W. Brytanii i dominiów wybudowane jest na potędze morskiej i dlatego musimy się też oglądać za zarządzeniami, których wymaga nasze bezpieczeństwo.

Min. Steczkowski o budżecie państwa.

Warszawa. (Telef. wł.) We wtorek w południe odbyło się posiedzenie konwentu seniorów, na którem min. Steczkowski przedstawił prezydyum obecny stan naszej gospodarki finansowej. Spadek waluty jest objawem przemijającym. Przy racyonalnym planie gospodarczym można doprowadzić do równowagi w dochodach i rozchodach i wtedy się okaże, że niedobór powstaje głównie z wydatków i inwestycyi państwowych. Ostatnie obniżenie waluty zostało wywołane niepewnymi stosunkami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Dowodem tego jest okoliczność, że w kwietniu kurs marki prawie się ustalił, ceny zaczęły spadać, a z chwilą pogorszenia się sytuacyi zewnętrznej i trudności wewnętrznych wartość marki uległa obniżeniu. Nie bez wpływu były znaczne zakupy przemysłowców łódzkich i zapotrzebowanie walut obcych.

W celu zapobieżenia inflacyi istnieje projekt wydania 5% biletów skarbowych i wprowadzenia racyonalnej gospodarki budżetowej. Z preliminarza, przedstawionego przez min. Steczkowskiego wynika, że wydatki w Min. spraw wojskowych wynoszą 60 miliardów, w Min. kolei 11 miliardów, zaś podatki bezpośrednie przynoszą 7 miliardów, pośrednie i cła 23 miliardy. Dochody państwa rosną w znacznej progresyi, ale dla pokrycia niedoboru konieczne są znaczne pożyczki wewnętrzne i zagraniczne. Nie należy zapominać — mówił minister — że w innych państwach nie jest wcale lepiej. Dochody w Niemczech pokrywają 33% wydatków, we Francyi 37%, we Włoszech 28%, w Polsce 20%, a w Anglii 88%.

Z kolei rozwinęła się dyskusya nad terminem wniesienia budżetu do Sejmu i przeprowadzeniem dyskusyi. Przedstawiciele Z. L. N., i Chrześc.-demokr. domagali się, aby Sejm rozjechał się na ferye wakacyjne dopiero po zakończeniu dyskusyi nad budżetem. Wobec opozycyi ludowców postanowiono sprawę roztrząsnąć dopiero na ostatniem posiedzeniu konwentu, który zbierze się we czwartek rano.

Z dnia politycznego.

Ustalenie wschodniej granicy.

W tych dniach wyjeżdża na pogranicze wschodnie delegacya z czterema podkomisyami z aparatem technicznym i administracyjnym dla rozpoczęcia na gruncie prac połączonych z wyznaczeniem i ustaleniem znaków granicznych. Na czele komisyi stoi b. minister Wasilewski, zaś w jej skład wchodzą: K. Rożnowski, pułk. Hempel i sekretarz B. Kewerski, kierownictwo techniczne sprawują delegaci Min. robót publ. i Inst. wojsk. geog. pp. inż. Tad. Niedzielski i ppułk. P. Rybarski.

Cała granica dzieli się na cztery mniej więcej odcinki, obejmujące każdy po 200 klm. długości, piąty odcinek od Zbrucza wzdłuż dawnej granicy austr.-rosyjskiej podlega tylko rewizyi.

Siedziby komisyi i podkomisyi są dobrane na podstawie wzajemnego układu, tak, ażeby połowę czasu spędziły na terytoryum polskim, a drugą na rosyjskim.

Każda podkomisya, która pracuje na odcinku, składa się z trzech delegatów polskich i trzech rosyjskich wraz z oddziałami pomiarowymi.

Granice mają być oznaczone podwójnym rzędem słupów dębowych, wysokości czterech metrów, ustawionych naprzeciw siebie w odległości pięciu metrów. Właściwą granicę stanowi idealna linia między słupami.

Przy rzekach granicę stanowi nurt rzeki. Słupy będą wbite po obu stronach brzegów rzeki w równej odległości od nurtu.

Na słupach będzie wypalone godło państwa polskiego i napis: Polska.

Komisya główna ma urzędować w Mińsku i Równem.

Polsko-rosyjskie kierownictwo techniczne zgodziło się na metody oznaczenia granic, proponowane przez polskie kierownictwo techniczne.

Zjazd Związku L. N.

z b. dzielnicy pruskiej obradował przez dwa dni w Poznaniu. Uchwalił szereg rezolucyi za sojuszem z Francyą i sąsiedniemi państwami wschodniemi, w szczególności Rumunią, za silnym rządem, uporządkowaniem skarbu i za samorządem dzielnicy pruskiej.

Znamienny wiec we Lwowie.

„Wpered" podaje sprawozdanie z wiecu „socyalistycznej" młodzieży polskiej(?), ukraińskiej i żydowskiej, który odbył się 11 bm. we Lwowie pod hasłem: „Precz z nacyonalizmem i klerykalizmem". Pierwszy referent (nazwiska „Wpered" nie podaje), podobno jakiś Polak, omawiał obecne położenie Polski twierdząc, iż idzie na pasku Francyi i należy do „najczarniejszej reakcyi". W dalszym ciągu napiętnował referent impereyalizm P. P. S., który stał się sługą burżuazyi polskiej i francuskiej. Wskutek tego Z. P. M. S. (Związek polskiej młodzieży socyalistycznej?) zerwał z P.P. S. i prowadzi politykę odrębną. Wywody swe zakończył referent słowami: „Młodzież, która pracuje fizycznie i duchowo, musi stać się awangardą robotniczej rewolucyi i musi usunąć społeczne anomalie". Zalecał więc młodzieży polskiej, ukraińskiej i żydowskiej znaleźć platformę dla wspólnej pracy w imię haseł międzynarodowego robotniczego ruchu. Drugi z kolei referent mówił o organizacyi młodzieży o charakterze wybitnie międzynarodowym z hasłem osiągnięcia zwycięstwa proletaryatu całego świata. A jako najbliższy cel pracy podał prowadzenie odpowiedniej agitacyi wśród gimnazyalistów (!) i akademików. Zgromadzenie było bardzo burzliwe, gdyż podobno członkowie P. P. S. chcieli je rozbić — ostatecznie większość zebranych oświadczyła się za stanowiskiem referentów. Do wyboru jednak zarządu nie przyszło, zdaje się wskutek niezdecydowanej „większości" zebranych. — Okazuje się jednak, iż robota komunistyczna w Polsce nie śpi i coraz częściej odkrywa swe prawdziwe oblicze.

Sowiecko-irlandzkie porozumienie.

Prasa warszawska ogłasza projekt traktatu między rządem sowietów a rządem niepodległej republiki irlandzkiej, zredagowany w Moskwie w r. 1920, w chwili, gdy bolszewicy znajdowali się w zwycięskim pochodzie ku Wiśle. W projekcie tym Irlandczycy przyrzekali przeszkadzać dowozowi broni i materyału wojennego, który miałby być użyty przeciw Rosyi. Z drugiej strony bolszewicy powierzali przedstawicielstwu irlandzkiemu opiekę nad Kościołem katolickim w Rosyi. Jak widzimy, porozumienie między sinfeinistami a sowietami dotknęłoby przedewszystkiem Polskę. Fantastyści irlandcy sądzili, że traktatem takim zaszkodzą swemu głównemu wrogowi tj. Anglii, gdyż w razie upadku Polski — który wówczas w Europie powszechnie przewidywano — sowiety łącznie z Niemcami nie tylko zagroziłyby traktatowi wersalskiemu, na którym opiera się dzisiejsza potęga Brytanii, ale i całemu ustrojowi społecznemu, którego filarem niewzruszonym jest również Anglia. Oczywiście przewidywania rewolucyonistów irlandzkich w r. 1920 zawiodły, jak ich zawiodła wiara w r. 1915, że Niemcy zwyciężą. Wogóle heroiczny w swej walce z ciemięzcą naród irlandzki, szlachetny i utalentowany — nie hołdował i nie hołduje realizmowi w polityce i to było jedną z przyczyn niepowodzeń w kilkunastu powstaniach przeciw Anglii. Polityka irlandzka i dzisiaj jest fantastyczna lub — jak kto chce — romantyczna. Nie znaczy to jednak, byśmy dla sprawy irlandzkiej nie mieli sympatyi i nie podziwiali bohaterstwa Irlandczyków w walce o wolność. Zupełnie więc nie na miejscu są kpinki naszej lewicowej prasy pod adresem dzienników, które tym uczuciom dały wyraz.

Co innego jest spór polsko-irlandzki w Ameryce lub komiczny protektorat Irlandczyków nad katolikami w Rosyi. Trzeba oddzielić sprawę walki Irlandczyków o wolność od szowinizmu i błędów polityki irlandzkiej. Gdyby prawo do wolności narodu wyprowadzało się tylko z rozumnej i uczciwej polityki, to żaden naród nie zasłużyłby na wolność.

Żyd sędzią w kościele greckim.

„Morningpost" podaje wiadomość, że w sporze schyzmatyckich biskupów Palestyny z patryarchą jerozolimskim komisarz angielski, żyd Herbert Samuel wezwał biskupów i groził im wysiedleniem z kraju, jeśli nie poddadzą się rozporządzeniom patryarchy, którego zasiadanie na stolicy patryarszej uważają za bezprawne. Biskupi nie chcieli się poddać wyrokowi komisarza i opuścili Palestynę. Dwaj metropolici z Auo i Nazaretu zostali skazani na wygnanie... Tak wygląda wolność Kościoła chrześcijańskiego tam, gdzie żydzi budują swoją ojczyznę.

Ks. biskup Rhode w Polsce.

W tych dniach przybywa do Polski ks. biskup Paweł Rhode, jedyny dotychczas przedstawiciel Polaków w episkopacie amerykańskim. Pomimo, że dyecezya Greenbay, którą od lat 8 biskup Rhode zarządza, nie jest bynajmniej polska, lecz obejmuje przeważnie osady niemieckie i holenderskie, to przecież nasi rodacy w Stanach Zjednoczonych uważają go niezaprzeczenie za swego wodza moralnego i jego to głównie inicyatywie zawdzięczają swą silną organizacyę, która wydała tak znakomite owoce zarówno na polu dobroczynności, jak pracy religijno-narodowej. Statystyka to dobrze znana: w ciągu ostatnich lat 30 wznieśli Polacy w Ameryce przeszło 730 kościołów i założyli tyleż szkół parafialnych, kilkadziesiąt ochronek i przytułków dla sierot, z których już sam przytułek w Chicago wychowuje 700 dzieci polskich.

Biskup Rhode odbywa obecnie pierwszą podróż do Europy i przez Francyę, Włochy, Szwajcaryę zmierza do Polski, by odwiedzić swe ojczyste Kaszuby, które opuścił bezpowrotnie, mając lat 8. Po drodze podejmowały go wszędzie bardzo serdecznie kolonie polskie, nadewszystko zaś w Rzymie, dokąd się udał w przepisanej kanonicznie pielgrzymce „ad limina", powitali ks. biskupa Polacy na uroczystem nabożeństwie w polskim kościele św. Stanisława, poczem odbył się cały szereg przyjęć na cześć dostojnego gościa z udziałem obydwóch posłów Rzeczypospolitej i wybitniejszych przedstawicieli duchowieństwa. — Należy energicznie zaprzeczyć pogłoskom, rozsiewanym przez zbyt podejrzliwą i zaniepokojoną prasę amerykańską stronnictw lewicowych, jakoby z podróżą ks. biskupa Rhodego do Polski były związane jakieś cele polityczne. Zarówno wysokie stanowisko hierarchiczne, jak i dotychczasowa działalność ks. biskupa, są dostateczną rękojmią, że mąż tego pokroju zdobywa główne tytuły do zasług, wznosząc się ponad spory partyjne.

Jest rzeczą naturalną, że oprócz ziemi rodzinnej odwiedzi ks. biskup Poznań, Warszawę i Kraków i zapewne nie pominie tej sposobności, by poznać najwyższych dostojników Kościoła i państwa w tych miastach. Towarzyszą ks. biskupowi Rhodemu w podróży O. Władysław Zapała, Jenerał Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców i ks. Wenta, proboszcz z Milwaukee. C.

Manifestacya górnośląska w Chicago.

Dorocznym zwyczajem odbyła się dnia 29 maja b. r. w Chicago uroczystość Kościuszkowska, która przemieniła się w żywiołową manifestacyę na cześć G. Śląska. Po południu wyruszył z pod Domu Związku Narodowego Polskiego olbrzymi pochód, na którego czele jechał konno senator stanu Illinois Medill Mac Cormick w towarzystwie głównego marszałka p. Panka. Pochód, w którym brała udział niezliczona ilość Towarzystw duchownych i świeckich, grup związkowych oraz gmin ze sztandarami Polski i Ameryki, przeciągnął ulicami Chicago do parku Humboldta pod pomnik Kościuszki, gdzie zgromadziło się około 50.000 ludzi. W uroczystości brał udział: poseł prof. Głąbiński, p. J. Kowalczyk reprezentant G. Śląska, poseł Zagórski, artysta malarz Wojciech Kossak, p. Zieliński reprezentant Czerwonego Krzyża, p. Karszo-Siedlewski z Warszawy i wielu innych.

Pod pomnikiem Kościuszki rozpoczęto uroczystość staropolskim zwyczajem: modlitwą odmówioną przez ks. Kowalewskiego. Następnie przemówił imieniem Nar. Partyi Robotn. poseł Zagórski. Drugim mówcą był senator Mac Cormick, przyjaciel Polaków, który w języku angielskim przypominając zadzierzgnięte węzły przyjaźni polsko-amerykańskiej jeszcze za czasów Kościuszki, odczytał pozdrowienie prez. Hardinga, przysłane z okazyi uroczystości Kościuszkowskiej. Po nim zabrał głos poseł dr. Głąbiński.

P. Kowalczyk reprezentant G. Śląska skreślił krwawe dzieje ludu górnośląskiego, a wyciągnąwszy rękę w stronę pomnika, wołał:

„Zwracam się do Ciebie Mężu w spiżu, który byłeś doradcą prezydenta Washingtona, bądź jeszcze raz doradcą prezydenta Hardinga i powiedz mu, że my Ślązacy od naszych praw odwiecznych odstąpić nie możemy, że nie chodzi nam o granice, bo granice możnaby jeszcze dalej posunąć, ale chodzi nam o sprawiedliwość. Jak ongiś Abraham Lincoln wystąpił w obronie czarnych niewolników, tak i Ty, Tadeuszu, wystąp w obronie białych niewolników, tam w tej prastarej ziemi Piastowskiej".

Po przemówieniu majora Pietrzykowskiego uchwalono rezolucyę, domagającą się czynnego udziału St. Zjedn. we wszystkich konferencyach dotyczących granic spornych między Polską a Niemcami oraz użycia swego wpływu i znaczenia do przyjęcia zasad samookreślenia w celu zabezpieczenia demokracyi. Wśród śpiewów „Roty", hymnu amerykańskiego i „Boże coś Polskę" zakończono imponującą manifestacyę.

Wieczorem odbył się bankiet Z. N. P. oraz wieczorek dziennikarzy i literatów polskich w Ameryce w hotelu Morrison, w których brał udział senator Cormick wraz z gośćmi przybyłymi z Polski.

Iskierki.

O fotel akademicki dla boksera!

Pojawił się w prasie paryskiej projekt, by słynnego boksera Carpentiera przyjąć do Akademii Francuskiej. Jeden z dzienników zaznacza, że Carpentier umie przecież pisać i napisał nawet kilka artykułów dziennikarskich o sporcie, posiada zatem główny warunek wymagany od kandydata do godności „nieśmiertelnego". Sama ta propozycya ilustruje dobitnie popularność we Francyi boksera, który zadowolnił narodową dumę Francuzów przez to, że zwyciężył angielskiego szampiona boksu. Był czas, że i u nas Cyganiewicz cieszył się równie wielką sławą, jednak dała mu ona tylko pieniądze i oklaski, o tytule akademickim nie było mowy. Co prawda, gdyby Warszawianom zaproponować plebiscyt nad przyjęciem do Akademii, to największą ilością głosów zostałaby niewątpliwie wybrana p. Lucyna Messal. Warszawa jest bowiem niezłomnie wierną swej divie i nie nauczyła się jeszcze kultu dla ludzi, nie występujących przy sztucznem świetle kinkietów. Nic też dziwnego, że bohaterka Warszawy pobierać będzie listę cywilną 6 milionów marek rocznie.

KRONIKA.

O KOŚCIÓŁ ŚW. AGNIESZKI.

Zebranie obywatelskie w sprawie wykupna kościoła św. Agnieszki na Kazimierzu zgromadziło w sobotę liczne grono osób ze wszystkich sfer naszego miasta. Zagaił obrady i przewodniczył ks. Ludwik Kasprzyk, poczem ks. przeor Józef Górny złożył sprawozdanie z prac komitetu, który zawiązany przed dwoma laty, czynił usilne starania, by przybliżyć chwilę odzyskania świątyni z rąk żydowskich. Komitet wydał odezwę do społeczeństwa i zebrał ze składek przeszło pół miliona w gotówce i kosztownościach. Jednak to nie wystarcza, gdyż do wykupna potrzeba kwoty 3 milionów. Konserwator Dr Szydłowski zaznaczył, iż nic nie stoi na przeszkodzie wykupnu kościoła, gdy tylko znajdą się pieniądze, bo tego rodzaju budowle mogą być oddane na wywłaszczenie. Inż. H. Mianowski w gorącem przemówieniu zachęcał do usilnych zabiegów i dalszej pracy i zgłosił wniosek o uzupełnienie komitetu. P. radca Holeksa domagał się przekształcenia komitetu na Stowarzyszenie, które mogłoby wykupić świątynię. Po dłuższej dyskusyi dokonano wyboru 30 osób do komitetu, z tem, że wejdą do niego ks. ks. proboszczowie i przełożeni zakonów krakowskich. Zebrani rozchodzili się z przeświadczeniem, iż dotychczasowe zabiegi zostaną niedługo uwieńczone pomyślnym skutkiem.

POWSZECHNY SPIS LUDNOŚCI.

Naznaczony na 30 września b. r. powszechny spis ludności obok naukowego znaczenia, posiada też doniosłe znaczenie praktyczno-państwowe. Spis ludności wykaże bowiem strukturę jej pod względem narodowościowym, wyznaniowym, oświatowym i gospodarczym, a przez to poda dane statystyczne, na których będzie można oprzeć plany na przyszłość. Ostatni spis ludności w b. zaborach pruskim i austryackim odbył się w 1910 roku, w b. zaborze rosyjskim aż w 1897 roku, tak, że wyniki jego, szczególnie po zmianach, zaszłych w czasie wojny, mają już jedynie wartość historyczną i porównawczą. Sejm polski postanowił spisy ludności odbywać co lat 10, aby mieć jak najlepszy przegląd statystyczny, w interesie zaś społeczeństwa leży, aby poprzeć tę akcyę rządu. Zwłaszcza zaś należy uświadomić ludność wiejską, iż spis ten w żadnym razie nie będzie użyty dla indywidualnego obciążenia jednostek, tak, aby wszystkie warstwy społeczeństwa wypełniły swój obowiązek, nie uchylając się od spisu.

Kraków, 22 czerwca.

WYCIECZKA DZIENNIKARZY PAŃSTW NADBAŁTYCKICH. Krakowskie Koło literackie i Klub prawników oddały swój lokal przy placu Szczepańskim do dyspozycyi wycieczki dziennikarzy nadbałtyckich przez trzy dni ich pobytu w Krakowie, celem umożliwienia dziennikarzom stałego wysyłania sprawozdań z wrażeń wycieczki. Z ramienia Syndykatu dziennikarzy krakowskich, ustanowiony będzie stały dyżur. Członkowie wycieczki, oraz krakowski komitet jej przyjęcia będą mieli specyalne odznaki. — Komitet po ustaleniu poda do wiadomości publicznej program przyjęcia wycieczki w Krakowie.

PRZYJAZD DZIENNIKARZA BELGIJSKIEGO DO POLSKI. W tych dniach przyjeżdża do Krakowa p. Charles Sarolea, dziennikarz belgijski, profesor języka i literatury francuskiej na uniwersytecie w Edynburgu. Prof. Sarolea jest przyjacielem Polaków i przyjeżdża do Polski celem nawiązania bliższych stosunków ze światem nauki i dziennikarstwa polskiego.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Bawi od paru dni w Krakowie Dr Marya Antuanetta Kulczycka, Rzymianka, wysłana przez rząd włoski dla celów propagandy włosko-polskiej. Dr Kulczycka należy do rodziny z pochodzenia polskiej, od blisko stu lat osiadłej w Rzymie. Jest ona autorką bardzo zajmującej pracy historycznej o Filipie Kallimachu Buonacorsim, pierwszym pionierze idei humanizmu w Polsce.

POSIEDZENIE WIELKIEGO WYDZIAŁU KASY OSZCZĘDNOŚCI odbyło się dnia 20 b. m. Po sprawozdaniu dyrekcyi z działalności w roku 1920, uchwalono szereg wniosków, między innymi co do rozdziału subwencyi dla szeregu instytucyi humanitarnych w mieście, dalej co do regulacyi płac urzędników analogicznie do płac urzędników rządowych, oraz co do rozszerzenia agend Kasy Oszczędności. Nadto uchwalono budowę domu na parceli, przyległej do gmachu Kasy. Następnie wybrano przewodniczącym dyrekcyi radcę m. Dra J. Muczkowskiego, zastępcą r. m. Dra Schneidra.

SKANDALICZNA AFERA CERTYFIKATOWA W KRAKOWIE. Ze sprawą nadużyć wywozowych popełnionych w Warszawie, o czem donosiliśmy, łączy się sprawa nielegalnego przywozu jedwabiu. Jak wiadomo z rozporządzenia Ministerstwa handlu i przemysłu, zakazany jest przywóz jedwabiu do Polski. Tymczasem jedwab z Francyi i Szwajcaryi przychodzi drogą nielegalną via Czechy do Krakowa, który stanowi główny ośrodek przemytnictwa jedwabiu do Polski. Jak się dowiadujemy, agenci handlowi przy Urzędzie cłowym w Krakowie zarabiają z tego tytułu ogromne sumy. W przemytnictwie tem pośredniczą również spedytorzy, ciągnąc stąd kolosalne zyski.

Wina w tym względzie spada na gł. Urząd przywozu i wywozu oraz pewnych urzędników Min. handlu i przemysłu. W związku z tą aferą na polecenie tutejszego sądu okr. karnego aresztowano wczoraj adw. dra Wilhelma Fränkla. Adw. Fränkel został aresztowany za przekroczenie § 105, tj. nadużycie władzy urzędowej. Fränkel był w porozumieniu z naczelnikiem warsz. Urzędu przywozu i wywozu, z którym dzielił się podarkami od kupców. Dalsze aresztowania na bruku krakowskim są przewidziane.

UCIECZKA JEŃCÓW BOLSZEWICKICH. Wczoraj rano z obozu jeńców w Dąbiu zbiegli trzej bolszewicy: Konstanty Nikiforow, Paweł Dąbrowski i Loryan Baszczeńko.

NIEUDAŁA KRADZIEŻ. Onegdaj w godzinach przedpołudniowych popełniono w Banku komercyalnym na Rynku głównym l. 24 milionową kradzież. Oto w chwili, gdy kasyer banku, Roman Sas, odwrócony był od okienka kasowego, jakiś mężczyzna skradł z lady bankowej 1,017.000 Mkp. Mężczyzna ten stał przez dłuższy czas przy okienku, pilnie zajęty czytaniem dziennika. Skorzystał z tego, że kasyer się odwrócił, by szybko porwać banknoty i po schowaniu do teki, wybiedz do ulicę. Obserwujący go pomocnik handlowy, Markus Gottlieb, który przypadkowo znalazł się w banku, na widok kradzieży zaalarmował kasyera i publiczność. Interesanci wraz z urzędnikiem puścili się w pogoń za złodziejem i po krótkim pościgu udało się Gottliebowi złodzieja przychwycić. Jak się okazało, sprawcą śmiałej tej kradzieży jest znany specyalista od „operacyi" bankowych w Małopolsce. Podał on w czasie śledztwa, że nazywa się Dawid Drużbak, w następstwie jednak wyszło na jaw, że nazywa się Fischbach i pochodzi z Warszawy. — Dochodzenia w toku.

PLAGA WŁAMAŃ W KRAKOWIE. Onegdajszej nocy dokonano szeregu włamań, między innemi cztery większe. I tak: Do kancelaryi Dyrekcyi kolejowej przy placu Matejki włamali się jacyś nieznani sprawcy. Bandyci rozbili drzwi i weszli do pokoju naczelnika wydziału VIII, gdzie ustawiona jest kasa. Za pomocą specyalnych narzędzi wywiercili włamywacze otwór w bocznej ścianie kasy i zrabowali wiele papierów wartościowych, 25.000 mk., 18.000 rubli srebrnych i depozyty osobiste naczelnika wydziału. Nadto w kasie znajdowały się bardzo ważne tajne papiery urzędowe, których jednak złodzieje nie ruszyli.

Drugiego włamania dokonano do fabryki gumy dra Ferbera na Rydlówce w Podgórzu. Skradziono tam dziesięć wężów gumowych i płaszcz automobilowy łącznej wartości 65.000 mk. Inspektor rejonowy odnalazł skradzione gumy w zbożu na Zakrzówku.

Tej samej nocy w składzie Grossbarta w Łagiewnikach skradziono podczas włamania 11 skór dużych bydlęcych i 17 cielęcych wartości kilkaset tysięcy marek. Policya aresztowała sprawcę tej kradzieży w osobie Błażeja Cielarskiego. Aresztowano także pasera Andrzeja Floreczyka, który pośredniczył przy sprzedaży skradzionych skór.

Wreszcie dokonano włamania do sklepu fryzyerskiego Szymona Goldmanna przy ul. Basztowej l. 18, gdzie skradziono kilkanaście brzytew, masę perfum, wiele wyrobów perukarskich itd. dużej wartości.

TAJEMNICZE SAMOBÓJSTWO. Wczoraj donieśliśmy o tajemniczem morderstwie na polach koło Bronowic, popełnionem na jakiejś kobiecie. Według aktów Komisyi sądowo-lekarskiej ustalono, co następuje: Rano 20 b. m. znaleziono na polach Bronowic Wielkich przy ścieżce polnej prowadzącej z Bronowic ku Te-

De Flers w Akademii francuskiej.

Dnia 16 b. m. odbyła się w Akademii francuskiej powtarzająca się co pewien czas uroczystość, która jest rodzajem turnieju krasomówczego dla nowowstępującego członka tej sławnej instytucyi i dla tego z jej członków dawniejszych, co nowicyuszowi na jego mowę odpowiada. W dniu tym przyjęty został do grona 40-tu „nieśmiertelnych" Robert de Flers, znakomity komedyopisarz i krytyk, autor, między innemi, przezabawnej komedyi „L'Habit vert" (Zielony frak), w której wyśmiewa Akademię francuską, a odpowiadał mu René Doumic, dyrektor Akademii, jeden z najwybitniejszych żyjących literatów i krytyków francuskich.

Jak wiekowy zwyczaj każe, świeżo obrany członek Akademii wygłosił panegiryk na cześć swego poprzednika na fotelu akademickim, margrabiego Piotra de Ségur, napoły historyka, napoły literata, który w swych ze swadą iście francuską pisanych studyach odtwarzał pewne epizody i pewne postacie — szczególniej kobiece — z XVIII wieku.

Zadanie de Flers'a nie było łatwe. Margr. Ségur nie był taką wybitną osobistością świata literackiego, aby jego chwalcy wystarczało zużytkować zarobione przezeń superlatywy. Poradził sobie zatem dowcipnie, poświęcając swą mowę raczej scharakteryzowaniu tego środowiska towarzyskiego XVIII w., w którem Ségur lubił się obracać jako autor, niż jego dziełom. „Piotrowi de Ségur — mówił de Flers — nie wystarczała lekka, ale pusta strawa, jakiej mu dostarczały dzisiejsze salony. Ponieważ jednak lubił obracać się w dobranem towarzystwie, przeto poszedł do salonów ośmnastego wieku".

Przechodząc po kolei rozmaite typy kobiece ówczesnego eleganckiego i literackiego świata, zawadził także i o panią Geoffrin, „przyjaciółkę Katarzyny II-giej i konfidentkę tego miłego króla polskiego, za którego płaciła długi, a który ją tytułował: maman". Zakończył zaś swą długą mowę następującym zgrabnym zwrotem do chwili obecnej:

„Panowie! Dlaczego nie było danem Piotrowi de Ségur dożyć promiennego poranku 14 lipca 1919 roku, gdy powracały nasze tryumfujące wojska? Wszystkie bliskie mu cienie byłyby go otoczyły i każdy na swój sposób okazałby swe wzruszenie. Julia de Lespinasse pytałaby, któremu z naszych wodzów ofiarować ma miłość gorętszą, niż wszystkie jej dawniejsze uczucia. Pani Geoffrin pytałaby się o nazwiska, aby ich prosić do siebie na obiad. Księżna de Condé zaczęłaby się modlić. Marszałek Luksemburski salutowałby szpadą. A Piotr de Ségur — pośrodku swych drogich cieni — poczułby w oczach łzy radości na widok pułków, przechodzących pod Łukiem Tryumfalnym, na miejscu, gdzie spoczywał Wiktor Hugo-Poeta — a gdzie teraz spoczywa — „Nieznany Żołnierz" — Poemat — i rozwijających w swym marszu strofa za strofą niekończącą się epopeję naszej sławy narodowej".

Rene Doumic, również jak każe obyczaj akademicki, mówił o znaczeniu prac i zasługach — tym razem literackich — przyjmowanego członka Akademii. Te długie mowy bywają nieraz sposobnością do wygłaszania niesłychanie zjadliwych, choć ubranych w formę wytwornej niby pochwały, uwag ironicznych „a propos" osoby, lub dzieł nowowstępującego.

Tym razem jednak obeszło się bez gorzkiej trucizny, domięszanej do słodkiego nektaru pochwał: Doumic chwalił de Flers'a z przekonania, lecz w sposób niesłychanie lekki i dowcipny, jak przystało francuskiemu „człowiekowi pióra" witać kolegę po fachu i w dodatku komedyopisarza.

Dyrektor Akademii zaczął swe przemówienie w ten sposób: „Panie! Nosi pan piękne nazwisko: Marya Józef Ludwik Kamil Robert Pellevé de Motet Arago margrabia de Flers. Jest ono trochę przydługie, ale brzmi dumnie. Jak wielu Paryżanów, urodził się pan na prowincyi. Pochodzi pan ze starej rodziny normandzkiej, która zarumieniłaby się, gdyby jej szlachectwo miało datować się od czasów wojen krzyżowych, bo pochodzi ono z czasów Merowingów. Jeden z pańskich przodków Dagobert, dał się ochrzcić razem z królem Klodweuszem i w swej żarliwości zanurzył się tak głęboko w basenie z wodą święconą, że na jej powierzchni pływała tylko czupryna: „peille levé", w dzisiejszym języku: „poil"". (Stąd nazwisko pana de Flers). Wyliczywszy przodków nowego Akademika z późniejszych czasów i ich czyny, oświadczył mowca: „Jest to bardzo zabawne, gdy się pomyśli, że trzeba było tylu bohaterów, wodzów, kardynałów, aby dotrzeć wreszcie do obecnego autora „Miquette'y i jej matki". Chcę przez to powiedzieć, że kwiat pańskiej umysłowości wydaje się nam być o tyle cenniejszym i więcej czarującym, o ile rozwesela stare drzewo, sięgające głęboko korzeniami w ziemię francuską".

Następnie Doumic przeszedł dość szczegółowo najlepsze komedye de Flers'a, a specyalnie „L'Habit vert" (skierowany przeciw Akademii) i zapewnił go, że nie potrzebuje sobie czynić wyrzutów z powodu satyry na Akademię, bo zaraz po swem powstaniu za czasów Richelieu'go była ona już celem pocisków, rzucanych na nią przez literatów.

Podniósłszy zasługi de Flers'a, jako oficera w ciągu ostatniej wojny, podczas której odznaczył się wielokrotnie na froncie, zakończył Doumic takim apelem do nowego „Nieśmiertelnego": „Przyłącz się pan do nas i powiedz swoim młodszym kolegom: Już nie czas, abyśmy bawili Europę... Mając tyle zdolności umysłowych, nie rozpraszajcie ich na ośmieszanie własnego kraju. Psychologia człowieka, szukającego uciech i stan duszy kobiety lekkiej — to daleko nie doprowadzi, a wkońcu musi zmęczyć... Niechaj wasze sztuki będą obrazem, a nie parodyą tylko naszego społeczeństwa. Zyska na tem urok tegoż społeczeństwa i dobre imię naszego piśmiennictwa".

niom, zwłoki kobiety liczącej około 20-tu lat, z czarną opaską na czole, w popielatym płaszczu i w półbucikach. Obok zwłok leżał necessaire, przy nim zaś czapka i chusteczka. Identyczności zamordowanej dotychczas nie stwierdzono. Śledztwo wszczęte przez policyę w Bronowicach nie zdołało ustalić powodu śmierci, a przybyła — w sprawie morderstwa popełnionego w tejże wsi na osobie Zwolińskiego — (o czem piszemy gdzieindziej) Komisya sądowo-lekarska dopomogła śledztwu policyjnemu, ustalając ponad wszelką wątpliwość jako rodzaj śmierci samobójstwo. Komisya stwierdziła, że denatka leżała pod drzewem obok ścieżki polnej, na wznak, mając rozpięty płaszcz, z lewą ręką wyprężoną, a prawą opartą na lewej piersi. Na ciele nie było żadnego śladu szamotań, jedynie w okolicy serca widoczna była mała rana postrzałowa od kuli rewolwerowej małego kalibru. Lekarz skonstatował bezwzględnie, że śmierć była samobójcza. — Wszelkie pogłoski o rabunku klejnotów są nieprawdziwe, gdyż denatka, jak stwierdzono, nie miała przekłutych uszów. Również na palcach jej nie spostrzeżono żadnych śladów pierścionków.

KRWAWE WESELE. Jak już donosiliśmy, podczas wesela w Bronowicach popełniono onegdaj morderstwo, którego ofiarą padł mieszkaniec tej wsi, niejaki Zwoliński. Wesele odbywało się w domu Bartłomieja Wiertka. Podczas tańca przyszło do sprzeczki między Wojtaszkiem a Zwolińskim. Sprzeczka niebawem zamieniła się w bójkę, w czasie której Wojtaszek wydobył bagnet i pchnął nim Zwolińskiego w plecy, a następnie zadał mu jeszcze kilku ran ostrzem bagnetu. W chwili, gdy Zwoliński, brocząc krwią, upadł na ziemię, Wojtaszek wybiegł w szale na gościniec, wzywając otoczenie do walki. Zwoliński tymczasem dowlókł się na ganek i tam zakończył życie.

Komisya sądowo-lekarska stwierdziła, że Zwoliński miał trzy rany kłute, z tych jedną w okolicy obojczyka, dwie zaś na plecach.

Na zarządzenie prowadzącego śledztwo aresztowano Wojtaszka i niejakiego Kozika, uczestnika zabawy, który również brał udział w bójce.

Z Polski i ze świata.

Z POBYTU DZIENNIKARZY BAŁTYCKICH W WARSZAWIE. Dziennikarze z państw bałtyckich, po złożeniu onegdaj wizyty Naczelnikowi państwa, oraz marszałkowi Sejmu, zostali przyjęci przez wiceministra Jana Dąbskiego. Po słowach powitalnych, wygłoszonych przez leaderów poszczególnych grup dziennikarzy, p. wiceminister Dąbski wygłosił dłuższe przemówienie, poczem goście udali się do ratusza na przyjęcie. Wieczorem byli goście w Teatrze Wielkim na „Panu Twardowskim“. Teatr przybrany był we flagi fińskie, estońskie i łotewskie. Publiczność zgotowała gościom owacyjne powitanie.

DAR DLA MUZEUM NAROD. W WARSZAWIE. Dr Władysław Sametua Siemierowski ofiarował w darze Muzeum Narodowemu miasta Warszawy swoje zbiory, składające się z numizmatyki, szkła i bronzów dawnych.

CZARA WŁADYSŁAWA IV. W dziennikach lwowskich czytamy: W oknach księgarni Gubrynowicza i [illegible] przy ul. Kilińskiego wystawiono fotografię złotej czary króla Władysława IV-go, która jest jedynym przedmiotem wyraźnie przyznanym Polsce w traktacie pokojowym z Austryą w St. Germain. Czara ta znajduje się w muzeum narodowem w Wiedniu i była darem cara Mikołaja Fiedorowicza. Po śmierci Władysława IV-go, wdowa po nim, królowa Cecylia Renata, córka cesarza Ferdynanda II., zawiozła ten puhar do Wiednia. Jak wiadomo, traktat w St. Germain wspomina tylko ubocznie w 4 miejscach o Polsce, a jednym z tych ustępów jest właśnie rewindykacya owej czary.

W SPRAWIE LETNISK NA ORAWIE wyjaśnia Towarzystwo kresów południowych, iż nie zajmuje się tą sprawą, leżącą wyłącznie w zakresie działania miejscowej spółki „Orawa“.

„KOBIETA BEZ SKAZY“ W WIEDNIU. Wiedeńskie „Kammerspiele“, filia „Deutsches Volkstheater“ wystawiły 10 czerwca b. r. sztukę Zapolskiej „Kobieta bez skazy“. Sztuka ta, u nas zaledwie tolerowana, a nawet swego czasu zakazana przez cenzurę, wprawiła Wiedeńczyków w entuzyazm. Według relacyi dzienników wiedeńskich, oklaskom i wywoływaniom nie było końca.

Z ruchu chrześc.-demokratycznego.

„CHRZEŚCIJAŃSKA SŁUŻĄCA POLSKA“. Taki tytuł nosi miesięcznik, drugi już rok wydawany w Krakowie (ul. Andrzeja Potockiego 11), jako organ „Pol. Związku zawod. chrześcijańskiej służby domowej“. Skromny ten miesięcznik informuje swe czytelniczki o korzyściach zawodowej organizacyi, podaje kronikę jej działalności, omawia ważne sprawy ogólne, głównie z dziedziny społecznej. Spełnia ważną rolę łącznika między służącemi, rozrzuconemi w kraju, a tak doniedawna stroniącemi od organizacyi zawodowej. Poparcie Związku i rozszerzenie jego organu leży w interesie całej chrześcijańskiej ludności, powinno się więc służące zachęcać do czytania ich gazetki i organizowania się w Związku zawodowym. Ten Związek, to stała opieka nad duchową i moralną stroną życia służącej, a czyż trzeba mówić panom domu, jaką korzyść odnoszą ich rodziny, ich dzieci, gdy ta opieka istnieje i sprawnie funkcyonuje?

Ze świata katolickiego.

MIĘDZYNARODOWE KATOLICKIE KONFERENCYE W GRACU. Międzynarodowy Związek katolicki p. t. „Internacio Katolika“ (Ika) urządza w Gracu w dniach od 10 do 15 sierpnia b. r. kilka międzynarodowych konferencyi, celem przedyskutowania akcyi, zmierzającej do zorganizowania jednolitego, a mocnego frontu katolickiego w walce z nieprzyjaciółmi zasad Chrystusowych. Program obrad, opublikowany przez komitet organizacyjny, obejmuje kilka tematów aktualnych, jak np.: „Obecne położenie katolików na całej kuli ziemskiej, albo „Nowoczesne zadania międzynarodowe katolików całego świata“. Oprócz tego, odbędą się konferencye w sprawie zorganizowania „Międzynarodowego Związku młodzieży katolickiej“, jakoteż i „Międzynarodowego Związku kupiectwa katolickiego“. Ta ostatnia sprawa ma również wielkie znaczenie, albowiem jej celem jest wytworzenie wspólnej akcyi wszystkich fabrykantów i kupców katolickich przez solidarne, a umiejętne zjednoczenie kapitału katolickiego i przeciwstawienie go wszechwładnemu dotychczas kapitałowi żydowskiemu. W konferencyach tych zapowiedzieli swój udział reprezentanci wszystkich państw i narodów katolickich. Jako prelegenci i mowcy między innymi wystąpią w Gracu następujące osobistości: Marc. Sangnier, deputowany z Paryża, hr. Albert Alessio z Włoch, ks. Dr Aleksander Giesswein z Węgier, ks. Philippe z Belgii, ks. Lutkie z Holandyi, ks. Dr Metzger z Gracu, ks. Władysław Korniłowicz z Warszawy i inni. Kto pragnie zasięgnąć bliższych informacyi w sprawie powyższych konferencyi, niechaj się odniesie do komitetu organizacyjnego, działającego pod taką nazwą: „Internacio Katolika“, Centra Oficejo, Grac, Karmeliterplatz 5.

Ze spraw ukraińskich.

WYSZYWANY POETĄ. Operetkowy niedoszły król ukraiński, Wasyl Wyszywany recte Wilhelm Habsburg, nie mogąc doczekać się korony, zabrał się do zrywania laurów poetyckich. Obecnie wyszedł drukiem we Wiedniu w języku ruskim zbiór jego poezyi, zatytułowany: „Mijają dni“... Najczulszy wiersz karmelkowy poświęcony jest ukr. strzelcom Siczowym. Każda zwrotka tego wiersza rozpoczyna się słowami: „Do broni strzelcy!“.

Zawiadomienia i komunikaty.

O ŚWIADECTWA SZCZEPIENIA. Wobec zbliżających się wpisów do szkół, przy których są wymagane świadectwa szczepienia ospy, miejski Urząd zdrowia podaje do wiadomości, że świadectwa szczepienia wydawać mają ci panowie lekarze, którzy dzieci szczepili.

W TOW. LEKARSKIEM (Radziwiłłowska 4) odbędzie się we środę 22 b. m. posiedzenie naukowe, na którem przedstawiać będą chorych i preparaty: prof. Dr Ciechanowski, prof. Rutkowski, Dr Rychliński, doc. Dr Walter i prof. Dr Rosner. Tegoż dnia o godz. 7 i pół odbędzie się w sali Tow. lekarskiego organizacyjne zebranie Tow. franko-polskiego lekarzy.

WYSTAWA WYROBÓW WARSZTATÓW KRAKOWSKICH. We środę 22 b. m. o godz. 11 przed południem otwartą zostanie w Pałacu Sztuk pięknych przy placu Szczepańskim (w „Świetlicy“) wystawa wyrobów „Warsztatów krakowskich“: batiki na materyach i na drzewie, kolorowe obrazki i zabawki. Wszystkie prace wykonane podług własnych pomysłów przez młode artystki i dzieci, kształcące się i pracujące w „Warsztatach“. Wystawa otwarta będzie tylko do 6 lipca b. r.

ZAKŁAD NAUKOWO-WYCHOWAWCZY DLA OCIEMNIAŁYCH DZIECI we Lwowie, ul. św. Zofii l. 31, przyjmie od 1 września b. r. bezpłatnie ciemne dzieci na naukę i wychowanie w wieku od 4 do 15 lat. Szczegółowych warunków przyjęcia i odpowiednich druków udziela zarząd Zakładu rodzicom, ubiegającym się o przyjęcie swych dzieci.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY Br. Pomocy Stud. Uniw. Warsz. poleca, jak i lat poprzednich, wykwalifikowanych korepetytorów i korepetytorki, wychowawców, nauczycieli, oraz pracowników biurowych.

Łaskawe zaofiarowanie kondycyi, korepetycyi i posad biurowych prosimy nadsyłać pisemnie: Br. Pomoc Stud. Uniw. Warsz., Biuro pośrednictwa pracy, Krakowskie Przedmieście 26, lub składać je osobiście w poniedziałki, środy i piątki od 7—8 wieczorem, we wtorki i czwartki od 1—2 po południu.

NEKROLOGIA.

† Dr Henryk Szarski. Wczoraj zmarł w Krakowie Dr Henryk Szarski, były wiceprezydent m. Krakowa, prezes Kongregacyi kupieckiej, członek Izby handlowej, długoletni radca miejski. Należał on do wydziału Izby handlowej i przemysłowej, oraz do szeregu instytucyi finansowych i stowarzyszeń kulturalnych naszego miasta. Niezwykle czynny, człowiek o nieskazitelnym charakterze, pełen zasług dla dobra społeczeństwa, schodzi z tego świata, pozostawiając po sobie głęboki żal i wdzięczną pamięć.

Na znak żałoby powiewają z budynków Magistratu i Izby handlowej czarne flagi.

† Julian Maciołowski. W tym samym dniu zmarł dyr. miejskiej szkoły wydziałowej im. św. Jana Kantego na Smoleńsku Julian Maciołowski. Ś. p. Maciołowski pracował w zawodzie nauczycielskim około pół wieku, a w Radzie miejskiej zasiadał przez przeszło 30 lat. Był wytrawnym pedagogiem i autorem kilku podręczników szkolnych, zorganizował szkoły dla analfabetów, zawodowe i t. p., przyczyniając się w wysokim stopniu do rozwoju i podniesienia szkolnictwa krakowskiego. Cześć Jego pamięci!

Z teatrów krakowskich.

WYSTĘPY MIECZ. FRENKLA W „BAGATELI“. W premierze Schönthana „Porwanie Sabinek“ rolę główną odtworzy Miecz. Frenkel. Starannie dobrana obsada innych ról (pp. Malicka, Modzelewska, Dąbrowska, Trzywdar, Brzeski, Ziembiński, Zbucki i inni) przyczyni się również do powodzenia sztuki. Reżyserję prowadzi p. Nowacki.

OPERETKA W „NOWOŚCIACH“. „Wróg kobiet“ Eyslera cieszy się niesłabnącem powodzeniem. Artyści prześcigają się w doskonałem wykonaniu — pp. Ciesielscy stworzyli dobre typy forysica i pokojówki, a komiczna polka wciąż musi być powtarzana. „Wróg kobiet“ grany będzie, z powodu powodzenia, codzień do niedzieli.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa 22 b. m.: „Eros i Psyche“
Czwartek 23 b. m.: „Lady Frederic“.
Piątek 24 b. m.: „Eros i Psyche“.

Repertuar Teatru Powszechnego.

Środa 22 b. m.: „Wilhelm Tell“.
Czwartek 23 b. m.: „Boccacio“.
Piątek 24 b. m.: „Boccacio“.

Repertuar „Bagateli“.

Środa 22 b. m.: „Porwanie Sabinek“.
Czwartek 23 b. m.: „Porwanie Sabinek“ z Miecz. Frenklem.
Piątek 24 b. m.: „Porwanie Sabinek“ z Miecz. Frenklem.

Poświęcenie Parku sportowego „Juvenia“.

Związku młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej na Błoniach.

W ubiegłą niedzielę dokonał poświęcenia Parku sportowego Związku młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej ks. Biskup Sapieha w asyście ks. M. Kuznowicza, prezesa Związku. Na uroczystość tę przybyli: prezydent miasta Federowicz i wicepr. Rolle z kilkoma radcami Magistratu, starosta Kowalikowski, gen. Szeptycki ze swym adjutantem St. Kwileckim, gen. Osiński z rodziną, członkowie kilku misyi amerykańskich, delegat Min. przemysłu p. W. Ostrowski, delegat Min. opieki społecznej Dr Wesely, prezydent Wolter, dyr. Szkoły przem. Kostecki i inni. Pp. majstrów, panów i pań krakowskich i młodzieży zgromadziło się bardzo dużo — samej młodzieży związkowej około 700 korzysta z Parku. Nadto przybyły delegacye stowarzyszeń młodzieży i towarzystw sportowych.

Po poświęceniu Parku ks. Kuznowicz wyraził podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do utworzenia Parku, a głównie gminie miasta w osobach pp. Federowicza i Rollego, Amerykanom z p. Longiem na czele oraz wojskowości krakowskiej, a w szczególności gen. Osińskiemu. Prezyd. Federowicz życzył młodemu pokoleniu, aby Parku użyło jak najlepiej, imieniem zaś młodzieży M. Jabłoński przedstawił jakiem dobrodziejstwem dla niej jest utworzenie Parku. W końcu zabrał głos ks. Kasprzyk, który podniósł wielkie znaczenie pracy, jaką prowadzi Związek. Po przemowach rozpoczęły się przy dźwiękach orkiestry zabawy młodzieży, którym przyglądała się zgromadzona publiczność.

Powiększony obecnie Park ma obszar prawie 6 morgowy, otoczony płotem siatkowym i drucianym opartym w wielkiej części na slupach żelaznych osadzonych w betonie. Wokoło płotu parkowego biegnie żywopłot z tuji i drzew lipowych. Park mieści na swej przestrzeni: 1) boisko na footbal i bezbal, 2) bieżnię 400-metrową na wyścigi piesze i kołowe, 3) bieżnię 100 m. długą a 10 m. szeroką na inny rodzaj wyścigów, 4) bieżnię osobną do skoków, 5) dwa place piłki koszowej, 6) plac piłki siatkowej, 7) obszerny plac atletyki wolnej wraz z licznemi urządzeniami gimnastycznemi, 8) plac tennisowy. Nadto posiada Park pawilon z 9 szatniami, wielką halę na zebrania i przedstawienia, kiosk na muzykę i kiosk na biuro.

Listy do Redakcyi.

Znowu proces paskarski w Tarnowie.

Trzeci już z rzędu proces paskarski toczy się obecnie pod przewodnictwem tego samego sędziego w sądzie okręgowym w Tarnowie, proces przeciw głośnemu królowi spirytusowemu Dawidowi Tannenbaumowi, którego działalność piętnował już kilka razy na swoich łamach „Lud katolicki“. Ów Dawid Tannenbaum, który jeszcze przed wybuchem wojny był biednym, zwyczajnym szynkarzem, w krótkim czasie dorobił się w niewyjaśniony sposób milionowego majątku. O sposobach, przy pomocy których Tannenbaum stał się poprostu milionerem, mówić na razie nie będziemy; pisał już o tem „Lud katolicki“, powrócimy jednak do tego w niedługim czasie. Dosyć, że w końcu wniesiono na niego skargę do Prokuratoryi Państwa w Tarnowie. Prokuratorya wydała wówczas rozkaz, aby Tannenbauma aresztowano, magazyny opieczętowano i aby po spisaniu protokołu ze świadkami odesłano je Prokuratoryi. Opwiadają jednak sobie ludzie, iż policya państwowa rozkazu Prokuratoryi nie wykonała, Tannenbauma aresztować nie chciała i podobno nawet nie włączyła do aktów zeznań, które go obciążały. Wchodzić w tę sprawę nie myślimy, ale przypuszczamy, że gdyby to okazało się prawdą, powinnyby się tem zająć władze sprawiedliwości.

Obecnie Tannenbaum przy pomocy świadków odwodowych (z którymi razem handlował!) stara się wydobyć z przykrego położenia. Sądzimy jednak, że władze nasze rozpatrzywszy zarzuty przeciw Tannenbaumowi, w razie, gdyby się okazały prawdziwemi, oszczędzać Tannenbauma nie będą. Obecnie, gdy każdy najmniejszy czyn, jak np. podkupywanie kury na targu jest ostro karane — i większe czyny nie powinny ujść karzącej ręki sprawiedliwości. Proces ten śledzi z zainteresowaniem ogół społeczeństwa tarnowskiego. Sprawy tej z oka nie spuścimy i zawiadomimy społeczeństwo o wynikach procesu.

TARNOWIANIE.

Obrady Sejmu.

Warszawa. P. A. T. Posiedzenie Sejmu z dn. 21 b. m.

Marszałek oznajmił o nominacyi p. Skirmunta na ministra spraw zagran. i p. Sobolewskiego na min. sprawiedliwości.

Odesłano do komisyi ustawy o tymcz. zaopatrzeniu pracowników kolejowych w b. zaborze austryackim w razie nieszczęśliwych wypadków, o udzieleniu koncesyi na koleje prywatne i o zmianie granicy powiatów w b. dzielnicy rosyjskiej i austryackiej.

Rozbudowa miast.

Przystąpiono do dalszego ciągu rozprawy nad wykupnem dóbr Okęcie. Pos. Bardel oświadczył, że klub P. S. L. będzie głosował za ustawą, ale do trzeciego czytania zgłosi pewne poprawki. Rezolucyę pierwszą przyjęto z pierwszym dodatkiem p. Federowicza, opiewającym: Z wyjątkiem wypadków, gdy zarząd miasta na podstawie formalnej uchwały Rady miejskiej przedłożył, albo przedłoży GUZ-owi wniosek o przymusowe wykupno gruntów w obrębie miasta i w sferze jego interesów. Rezolucyę drugą wraz z dodatkiem p. Federowicza odesłano do komisyi. Rezolucyę trzecią, która dotyczy klęski mieszkaniowej, przyjęto. Następnie w trzeciem czytaniu, po krótkiej dyskusyi, przyjęto poprawkę p. Bardla do art. I, poczem ustawę z tą poprawką przyjęto w trzeciem czytaniu.

W dalszym ciągu dyskutowano nad ustawą o

ubezpieczeniu państwowem

i o państwowej dyrekcyi ubezpieczeń. Po przemówieniach, Izba przeprowadziła dyskusyę szczegółową, poczem głosowanie nad ustawą odroczono do następnego posiedzenia.

Przyjęto w drugiem czytaniu ustawę o likwidacyi serwitutów państwowych w Księstwie Cieszyńskiem, dalej wniosek, wzywający rząd, aby ze względu na ciężkie i niezwykłe położenie Kościoła katolickiego w Chełmie — mając na uwadze tyle lat wytrwałej i bohaterskiej obrony wiary i polskości przez Chełmszczan, oddał na własność parafii chełmskiej do dnia 1 października b. r. wszystkie budynki poklasztorne, przylegające do kościołów, oraz plac pocmentarny, znajdujący się w obrębie ogrodzenia.

Odesłano do komisyi w pierwszem czytaniu ustawę o ratyfikacyi konwencyi między Polską a Rumunią.

Następne posiedzenie we czwartek o godz. 4 po południu.

Zmiana stanowiska N. Zjednoczenia L.

ZJEDNOCZENIE PRZED ROZŁAMEM.

Warszawa. (Telef. wł.). O godz. 1 w nocy Nar. Zjednoczenie Ludowe uchwaliło rezolucyę p. Skulskiego, określającą w nowej formie stanowisko klubu wobec rządu p. Witosa. Stanowisko reprezentowane przez p. Dubanowicza i grupę „Rzeczypospolitej“ pozostało w mniejszości. Wobec tego p. Dubanowicz złożył prezesurę klubu.

Nie ulega wątpliwości, że zmiana stanowiska Zjednoczenia wobec rządu pociągnie w niem rozłam. Należy go oczekiwać w dniach najbliższych.

P. Skulski oddawna grawitował do ludowców i jeszcze przed Wielkanocą zawarł układ wyborczy z p. Witosem. Kampania obecna była więc uprzednio przygotowana.

Za p. Skulskim stoi p. Wojdaliński i Trzciński, wieczny kandydat na ministra b. dzielnicy pruskiej.

Obecnie ze Skulszczykami i przy pomocy lewicy gabinet będzie miał małą większość.

POROZUMIENIE ANGLO-FRANCUSKIE CO DO LOSÓW G. ŚLĄSKA.

Londyn. P. A. T. (B. kor.) „Morning Post“ donosi z Paryża, że spodziewać się należy, iż wobec polepszenia się stosunków między Londynem a Paryżem faktyczna decyzya w sprawie G. Śląska będzie tylko kwestyą formalną. Oba rządy porozumiały się w zasadzie zupełnie co do losów G. Śląska. Sprawozdawca „Morning Post“ podkreśla, że Briand i lord Curzon są z wyniku obrad paryskich w zupełności zadowoleni.

Nowy rząd austryacki.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi: Komisya główna Zgromadzenia Narodowego postanowiła poruczyć utworzenie gabinetu dyrektorowi policyi wiedeńskiej Janowi Schoberowi. Jako kandydatów do teki spraw zagranicznych wymieniają dotychczasowego posła w Londynie Frankensteina lub posła w Paryżu Eichhofa.

JESZCZE JEDEN ZWOLENNIK POROZUMIENIA FRANC.-NIEM.

Dziennik francuski „Oeuvre“ donosi, iż poseł Erzberger oświadczył w wywiadzie, że jeszcze jako minister pragnął porozumienia i współpracy Francyi. Jego zaś projekt polegał na stworzeniu międzynarodowego konsorcyum przemysłowego, w którem udział Francyi wynosiłby 50%. Kierownictwo tego przedsiębiorstwa spoczywałoby w rękach francuskich, a partycypowałby w niem także przemysł niemiecki, angielski, belgijski i amerykański.

Rozłam w łonie rządu sowietów.

Londyn. P. A. T. (W. B. K.) „Morning Post“ donosi z Rewla, że spór między Leninem a Trockim zaostrza się. Rozdźwięk w rosyjskiej partyi komunistycznej powiększa się. Sowiety tracą szybko władzę. Lada chwila należy oczekiwać ważnych wypadków.

Różne wiadomości.

Warszawa. (Telef. wł.) Min. Skirmunt, który we wtorek rano przybył do Warszawy, we środę obejmie już urzędowanie.

Warszawa. (Telef. wł.) W związku z przeprowadzoniem na placówkach redukcyami dotychczasowy chargé d'affaires poselstwa w Hadze, p. E. Jordan Rozwadowski, został powołany do służby w Centrali a kierownictwo poselstwa w Hadze objął dotychczasowy sekretarz poselstwa, p. Kazimierz Papée.

Paryż. P. A. T. Demobilizacya franc. rocznika 1919 rozpocznie się 25 czerwca b. r.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 21 czerwca 1921 r.

	ofiarow.	żądane	transakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	—·—	—·—	—·—
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	—·—	—·—	—·—
Korony austryackie	—·—	—·—	—·—
„ czecho-słowackie	—·—	—·—	—·—
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	92·—	94·—	—·—
4% „ „ szkolna E. 1908	82·—	84·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	93·—	—·—
4½% „ „ „ 1914	92·—	94·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	89·—	91·—	—·—
4% „ Lwowa	86·—	88·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	100·—	—·—
4% „ „	91·—	93·—	—·—
4% „ kolej.	89·—	91·—	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	107·—	109·—	—·—
4% „ „	98·—	100·—	—·—
4½% „ „ Banku hipot.	104·—	106·—	—·—
4% „ „ „ 60 l.	98·—	100·—	—·—
4½% „ „ Bku Małopolskiego	98·—	100·—	—·—
4½% „ Ziem. Banku Kred.	95·—	97·—	—·—
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	—·—
4% „ „	98·—	100·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I—IVem.	525·—	575·—	—·—
„ „ „ V em.	—·—	—·—	—·—
Bank Hipoteczny	650·—	700·—	—·—
„ Małopolski	650·—	700·—	—·—
Ziemski Bank Kredytowy	700·—	750·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	—·—	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—·—	—·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Kredytowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—·—	—·—	—·—
Bank Komercyalny	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur“ T. A. Bank i Kantor wym	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i III em.	1150·—	1250·—	1200·—
Polskie Tow. Hand. (PT.H.) IV em.	907·—	1000·—	950·—
Handlowa Spółka akc. „Impex“	459·—	550·—	500·—
Polski „Glob“ Tow. transport.-handl.	1800·—	1500·—	1400·—
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			—·—
Żegluga Polska	575·—	625·—	—·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	—·—
Zieleniewski	7600·—	8100·—	7700·—
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.-II. em.	1900·—	2000·—	1960·—
„Lemiesz“ fabryki maszyn roln.	5900·—	6100·—	—·—
„Trzebinia“ fabr. maszyn i narz. roln.	3400·—	3600·—	—·—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	3200·—	3400·—	—·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Automotor“ fabryka samochodów	2300·—	2500·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka“ fabryka cementu	8000·—	8500·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	5760·—	5900·—	5750·—
„Tepege“ Tow. dla przeds. górnicz.	7500·—	8200·—	—·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya“	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. el. skal. (d. D Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	1800·—	2000·—	1900·—
Elektrownia w Sierszy III. em.	2100·—	2300·—	2200·—
„Oikos“ T. A.	4000·—	4200·—	—·—
„Pezet“ Powszechne zakłady budowl.	1000·—	1100·—	—·—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	2500·—	2700·—	2600·—
„Krakus“ Zjedn. fabr. przetwor. wysk.	3400·—	3600·—	—·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	3000·—	3200·—	—·—

[illegible]

Zurych. P. A. T. Końcowe kursa dewiz: Berlin 8.47 i pół, Holandya 196.25, Nowy Jork 589, Londyn 22.26, Paryż 47.95, Medyolan 29.80, Bruksela 8.15, Kopenhaga 2.45, Sztokholm 4.65, Warszawa 0.40.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zjed. gotówka: sprzedaż 1375, kupno 1325, franki francuskie czeki: sprzedaż 115, kupno 113, marki niemieckie gotówka: sprzedaż 20, kupno 19.75, ruble carskie setki 530, ruble carskie 500-tki — 285, ruble dumskie 1000-czki — 70.50.

Wiedeń. P. A. T. Zamknięcie giełdy: Renta majowa 106, austr. renta kor. 105.50, renta lutowa 106, węg. renta kor. 303.50, losy tureckie 3830, pryorytety kolei południowej 3250, Anglobank 1785, Bankverein 1315, Bodenkredit 2640, Austr. Zakł. kred. 1610, Bank depozytowy 888, Laenderbank 2500, Merkury 1105, Unionbank 1205, Bank obrotowy 825, Živnostenska 3705, Kolej północna 20.000, Lwów—Czerniowce 4550, Kolej austr. 4870, Kolej południowa 2400, Alpiny 6300, Berg u. Huetten 11.000, Krupp 1600, Huta Poldi 4800, Praskie Tow. przem. żel. 12.950, Rima 5190, Skoda 4220, Zieleniewski 3900, Apollo 6050, Fanto 27.450, Gal. Karpackie 1680, Galicya 38.000, Siersza 9600.

NADESŁANE.

†

DR. HENRYK SZARSKI

Sodalis Marianus
kupiec, b. I. Wiceprezydent m. Krakowa, b. Starszy Kongregacyi kupieckiej

przeżywszy lat 66, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu 21. czerwca 1921 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 6, w Rynku głównym na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we czwartek dnia 23 bm. o godz. 8. popoł. — na które żona, dzieci i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawione zostanie w sobotę dnia 25 b. m. o godz. 10 rano w kościele Najśw. P. Maryi.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

JERZY MEIRS.

Jaskinia gry.

14 Tłomaczenie z francuskiego.

Nie przyszło mi do głowy, by miał jeszcze jakiś inny cel ponad zwykłą przyjemność, ale gdy wchodząc do teatru wymienił kontrolerowi tylko numer loży — widocznie poprzednio zamówionej telefonicznie — zrozumiałem, że ma jakiś nowy, obmyślany plan działania.

W loży skłonił mnie do zajęcia miejsca na przodzie, sam usiadł za memi plecami; widocznie więc czekał na kogoś i zostawiał mu wolne miejsce.

Za chwilę drzwi się otworzyły i ujrzałem w nich Roberta de Bourq, narzeczonego Iwony. Przybycie jego zdziwiło mnie, bo cyrk nie jest odpowiedniem miejscem dla ludzi dotkniętych tak ciężkiem nieszczęściem, a przecie de Bourq miał stać się wkrótce członkiem tej osieroconej rodziny. Musiał więc mieć ważny powód, by tutaj się zjawić i napewno działał w porozumieniu z Tharpsem.

Cały dzień spędziłem w Pałacu Sprawiedliwości, zajęty procesem, absorbującym mnie bardzo i nie wiedziałem, jak Tharps ten dzień spożytkował. Obecnie bawił się mojem zdziwieniem, ale nic nie powiedział.

Nie interesował się też przedstawieniem nie klaskał, choć program był istotnie znakomity.

W antrakcie poszliśmy oglądać stajnie. Tharps szedł naprzód z Robertem, ja skwaszony mocno tym brakiem zaufania, jakie mi przyjaciel mój okazał, wlokłem się za nimi.

Zatrzymaliśmy się właśnie przed klatką wspaniałego andaluzyjskiego rumaka, gdy Robert dotknął żywo ramienia detektywa, a sam się zlekka obrócił.

Spojrzałem w tym samym kierunku i zobaczyłem wysokiego mężczyznę ubranego w długie buty i kostyum do jazdy konnej, czekającego widocznie na swą kolej. Wyglądał na jakie 40 lat, cerę miał ciemną, zmięte rysy, ale oczy duże i płonące, a czupryne czarną jak skrzydło kruka.

Dziwne jego spojrzenie zastanowiło mnie, miałem wrażenie, że i on obserwuje nas, więc odwróciłem oczy w innym kierunku. Tharps również zdawał się być zajęty zupełnie czem innem, a Robert podziwiał konia przed którym staliśmy.

Mijając dżokeja w powrocie do loży zauważyłem ponownie, że spojrzenie, jakiem nas obrzucił miało w sobie coś złowrogiego.

Na arenie cyrkowej ukazał się on dopiero w drugiej części programu. Zajrzałem do afisza; nazywał się Armyl.

Należy przyznać, że wykazywał na scenie niesłychaną zręczność i siłę. W pełnym galopie wskakiwał z ziemi na konia, a andaluzyjskie rumaki nie miały ni siodeł, ni węzdzideł. Następnie stanął smukły, gibki, młodzieńczy na grzbiecie wierzchowca i zwracając się w przeciwnym, do biegu konia kierunku, wydobył dwa ogromne noże katalońskie. Zaczął niemi żonglować i otoczył się błyskawicami sztyletów, niby świetlistym obłokiem. Za chwilę wykonał ćwiczenie, które istotnie wymagało niezwykłej siły, zwinności i zimnej krwi.

Wprowadzono nowe dwa andaluzyjczyki, które poczęły obiegać arenę w pełnym galopie. Jeden trzymał się blisko rampy — drugi, gałopując w przeciwnym kierunku, zakreślał mniejsze wewnętrzne koło. W cyrku panowała cisza, publiczność śledziła z natężeniem ten nowy popis jeźdźca.

On stał na środku areny wyniosły i spokojny. Oczy tylko płonęły zimnym okrutnym blaskiem, a linia ust gięła się wyrazem niezłomnej woli. Przez chwilę spojrzenie jego spoczęło na naszej loży, a wówczas te otchłanne źrenice zapałały się błyskiem takiej nienawiści, że poczułem dreszcz w całem ciele.

Kogoż to ścigała nienawiść tego człowieka? Tharpsa? Roberta? — Och! nie chciałbym mieć takiego przeciwnika!

Galop koni stał się teraz równy, regularny, rytmiczny, słychać było głuchy tenten kopyt i szmer roztrącanego piasku.

W pewnej chwili muzyka uderzyła w głośniejszy i przyśpieszony ton. Jeździec zebrał się w sobie, odbił od piasku areny potężnym rzutem i stanął na grzbiecie końskim. Chwilę leciał wraz z koniem, poddając się rytmowi biegu, ale wnet zobaczyłem, jak znowu zadrżały i napięły się uda strasznym wysiłkiem. Jeszcze jeden skok i znalazł się na grzbiecie drugiego rumaka, pędzącego po przeciwnej stronie areny.

Krzyk ludzi, trzaskanie długich batów pobudzało konie do coraz szybszego galopu. Bieg ich stawał się wprost zawrotny, oko nie chwytało już poszczególnych ruchów, tylko ogólny obraz chaotycznej masy. Dżokej wykonał znowu skok, przerzucając się z jednego krańca areny w drugi raz, drugi, trzeci, ciało jego, jak pocisk przerzynało powietrze i spadało na grzbiet koński.

Teatr trząsł się od okrzyków i oklasków.

W pewnej chwili jeździec zachwiał się, bo obsunęły się nogi po gładkiej, lśniącej skórze zwierzęcia. Lecz nim krzyk strachu przebrzmiał w cyrku, już stał na grzbiecie wierzchowca, uśmiechnięty, spokojny i zimny. Gdy nakoniec zeskoczył z konia i zlany potem kłaniał się publiczności, entuzyazm doszedł do najwyższych granic a oklaskom nie było końca.

Ale program nie był jeszcze wyczerpany.

Orkiestra teraz rozbrzmiała łagodną, cichą melodyą walca. Wyprowadzono andaluzyjskie rumaki, a na ich miejsce zjawiły się nowe, obydwa niepokalanej białości.

Woltyżer znikł, ale mimo to spojrzenie jego oczu ciążyło na mnie i mąciło nastrój. W dodatku nie mogłem opędzić się wrażeniu, że już kiedyś w życiu spotkałem się z wejrzeniem tych czarnych oczu, które chwilami rzucały płowe połyski. Właśnie miałem prosić Tharpsa, by przyszedł z pomocą mej pamięci, gdy olśniło mnie wspomnienie ostatniej sceny, jaka się rozegrała w pokoju pana Colson-Brennet. Ten akrobata oklaskiwany dziś przez wielotysięczny tłum miał oczy p. Guinault.

Ale tylko oczy! Tamten bowiem był znacznie młodszy i wyższy.

— „On", poznał pana — szepnął w tej chwili Tharps do ucha wicehrabiemu.

Usłyszałem ten szept i zrozumiałem, że przyszliśmy tutaj tylko dla tego człowieka. Zatem Armyl znał Roberta, przynajmniej zetknął się już z nim kiedyś. Gdzie? W jakich okolicznościach? Jaki był ich wzajemny stosunek?

O tem nie miałem najmniejszego wyobrażenia. Uprzytomniłem też sobie, że Robert nie spotkał się ani razu z Guinaultem w domu swej narzeczonej. Gdyby więc cyrkowiec i ksiądz nie byli jednem i tem samem indywiduum, to i tak Robert już poprzednio musiał się z nim spotykać.

Przy dźwiękach orkiestry, grającej jakąś tęskną, słodką symfonię, ukazała się na arenie cudnej piękności kobieta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Popierajmy przemysł ojczysty!

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.